



HENDERSON,
szef angielskiej Partii Pra-
cy, uzyskał w wyborach
uzupełniających mandat
do parlamentu.

WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MARKIZ DE PINEDO,
znakomity lotnik włoski,
spłonął żywcem podczas
katastrofy swego samolotu

ROK VI

WTOREK, 5-go WRZEŚNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 247

CZY HITLER DAŻY DO WOJNY?

Odpowiedź niemiecka na mowę Paul Boncoura — Kto wskrzesza „widmo wojny”? — Hitler chce uchodzić za przeciwnika idei odwetu

Rozkaz strzelania do kolporterów komunistycznych

Berlin, 5 września.

W odpowiedzi na ostatnią mowę Paul Boncoura „Boersen Currier” ogłasza artykuł, starający się przypisać ministrowi francuskiemu „wskrzeszenie widma wojny”, które — zdaniem dziennika niemieckiego — pozatem nie ma żadnego rzeczywistego oparcia w dziedzinie faktów.

Dziennik przyznaje na wstępie, że o posuwaniu się Europy w sposób nieunikniony ku wojnie przebiegać zaczyna nie tylko zagranicą, lecz i w Niemczech. W związku z tem autor artykułu interpretuje oświadczenie Hitlera skierowane do oddziałów szturmowych w Norymberdze, jako deklarację przeciwko wojnie i imperjalizmowi, jak również przeciwko idei odwetu.

Dziennik nie tal jednak, że nawet ci, którzy uważają, iż nowe Niemcy nie będą odbierały gwałtem ziem straconych, a tembardziej obcych narodowościowo, nie są jeszcze zabezpieczone przed głęboko zakorzenioną w narodach nieufnością.

Mogą oni też myśleć, że pobudki uczuciowe przeważa nad rzeczowymi i że duch rewansu może stać się silnym również w narodzie niemieckim.

Oświadczenie Hitlera winno było, zdaniem dziennika, położyć kres tego rodzaju rozważaniom.

Wysuwanie „widma wojny” autor artykułu przypisuje nieokreślonym niepokojom zmęczonych Europejczyków oraz złym lub zbyt przewrażliwionym nerwom, dającym się łatwo ogłuszyć po brzękaniu żelaza. Najlepszy środek usunięcia tego widma dziennik widzi w jego zdemaskowaniu.

Walka z komunistami

Berlin, 5 września.

Masowe aresztowania wśród komunistów trwają nadal na całym terenie Rzeszy. W Bochum za działalność antypaństwową i obrazę kanclerza Hitlera oraz wystąpienie przeciwko partii naro-

dowo - socjalistycznej aresztowano znów 10 osób.

W Wormacji i okolicach aresztowano 44 osoby, oskarżone o należenie do tajnej organizacji komunistycznej. Dalsze aresztowania w toku. Zatrzymanych internowano w obozie koncentracyjnym. Wszyscy oni wmieszani są podobno w sprawę zabójstwa hitlerowca.

W Bremie zatrzymano 64 osoby pod

zarzutem kolportowania komunistyczne go czasopisma „Die Wahrheit”, drukowanego w Anglii, skonfiskowano przytem 3 tysiące egzemplarzy tego dziennika.

Naczelnik policji w Offenbach wydał rozkaz strzelania do kolporterów ulotek komunistycznych w razie usiłowania ucieczki. Komuniści, u których policja znajdzie ulotki nielegalne, internowani

będą bezzwłocznie w obozie koncentracyjnym, niezależnie od tego, czy brali udział w ich kolportowaniu.

Naczelnik policji ostrzega przytem, że kto kolportuje nielegalne ulotki, igra z własnym życiem i naraża w dotkliwy sposób swych przyjaciół politycznych.

Na Śląsku opolskim zabity został wczoraj hitlerowiec. Sprawcę zabójstwa ujęto.

Chcą ocalić konferencję rozbrojeniową

W dniu 18 b. m. odbędą się w Paryżu doniosłe narady francusko-angielskie

Paryż, 5 września.

Albert Julien w dłuższym artykule zapowiada na dzień 18 b. m. rozmowy francusko - angielskie na temat zagadnień polityki międzynarodowej.

Wymiana zdań odbędzie się w Paryżu, dokąd przybędą Macdonald i minister spraw zagranicznych Wielkiej Bry-

tanii sir John Simon. Ze strony francuskiej w naradach uczestniczyć będą Dala-dier, Paul Boncour oraz ich bezpośredni współpracownicy.

Publicysta „Petit Parisien” zaznacza, że przedmiotem obrad będzie przede-wszystkiem sprawa niepodległości Austrii, odbudowy ekonomicznej Europy

środkowej i Bałkanów i wreszcie sprawa konferencji rozbrojeniowej. Wymiana poglądów przewidziana jest również z gabinetem rzymskim, a w zakresie rozbrojenia z reprezentantem Stanów Zjednoczonych Normanem Davisem, który dziś właśnie ma wylądować w Londynie.

Wielką wagę do dzisiejszych narad gabinetu londyńskiego przywiązuje Albert Julien i uważa, że wspólność poglądów i akcji dla zachowania pokoju w Europie i ocalenia konferencji rozbrojeniowej w Genewie nigdy nie była tak potrzebna, jak obecnie. Zrozumiał to prezydent Roosevelt, który ostatnio zgłosił się na francuską ogólną, automatyczną i regularną kontrolę zbrojeń.

Należy spodziewać się, że i Wielka Brytania, której opinia publiczna jest co raz bardziej zaniepokojona wypadkami w Niemczech, zgodzi się również na ścisłą kontrolę zbrojeń i zrozumie, że przed faktycznym rozbrojeniem należy zrealizować tę kontrolę na próbie przez pewien okres czasu.

Holandja wypowiedziała rozejm celny

z powodu rozbitcia konferencji londyńskiej

Londyn, 5 września.

Macdonald jako przewodniczący londyńskiej konferencji ekonomicznej otrzymał dziś od holenderskiego ministra spraw zagranicznych pismo, wyrażające w imieniu rządu holenderskiego ubolewanie, iż konferencja nie doprowadziła ani do stabilizacji walutowej, ani do zmniejszenia wszechświatowych ograniczeń handlowych.

Wobec tego rząd holenderski uwa-

ża się za zwolnionego z zobowiązań co do rozejmu celnego i postanowił wypowiedzieć ten rozejm z terminem jednomiesięcznym, po którym to czasie zastrzeżenie sobie całkowitą swobodę działania w zakresie cel.

Holandja jest pierwszym państwem, które wypowiedziało oficjalnie rozejm celny, ustanowiony przez londyńską konferencję ekonomiczną.

DZIECI ZAMORDOWAŁY RODZICÓW

Echa zbrodni pod Łowiczem — Syn i córka staną wkrótce przed sądem

Warszawa, 5 września.

Prokurator przy sądzie okręgowym w Warszawie sporządził w najbliższych dniach akt oskarżenia w sprawie bestjałskiej zbrodni dokonanej w jednej ze wsi pod Łowiczem. Ofiarą morderców padli starszyskowie Górscy. Morderstwa dokonano w chwili, gdy małżonkowie zajęci byli pracą domową.

Mordercy oddali do nich siedem strzałów rewolwerowych, wobec czego małżonkowie ponieśli śmierć na miejscu. Zwłoki starszyszków znaleziono w pozycji siedzącej przy stole.

Początkowo przypuszczano, że ma tu miejsce morderstwo rabunkowe, później jednak nastąpił w śledztwie sensacyjny zwrot. Morderstwa dokonały ich dzieci.

Górscy mieli na swym utrzymaniu 28-letniego syna Józefa i 19-letnią córkę Apolonję. Józef przed rokiem jeszcze wyrażał pragnienie ożenku z miejscową mieszkanką Bukowską, zaś siostra jego Apolonja pragnęła wyjść zamąż za brata Bukowskiej. Rodzice jednak nie zgadzali się na ten związek małżeński.

Podejrzanie przeciwko dzieciom zamordowanych powstało na skutek przy-

padkowego odnalezienia w dole kłoczonym rewolweru. Dzięki temu, że w dowodach sprawy znalazły się łuski znalezione na miejscu zbrodni, przeprowadzono ekspertyzę, która stwierdziła, że część kul, którymi ugodzono starszyszków, pochodziła właśnie ze znalezione go w dole kłoczonym rewolweru.

Okazało się przytem, że rewolwer

miał być własnością Józefa Górskiego. Dalsze śledztwo wzmocniło tak dalece podejrzenie, że aresztowano Józefa Górskiego i jego siostrę Apolonję, jako oskarżonych o skrytobójcze zamordowanie rodziców w celach materialnych.

Oskarżonych o zamordowanie rodziców osadzono w więzieniu w Warszawie.

14-letni fałszerz banknotów austriackich

Wiedeń, 5 września.

(t) W końcu ubiegłego roku w obiegu ukazały się fałszywe banknoty 100-szylingowe. Wszelkie poszukiwania policji celem ujęcia fałszerzy nie dawały żadnych rezultatów, aż wreszcie ujęto 16-letniego chłopca, Antoniego Engleitnera, który wspólnie ze swym 14-letnim bratem założył fabryczkę w miejscowości Linz. Obaj młodociani fałszerze puścili w obieg fałszyfikatów 100-szylingowych na sumę około 100.000 szylingów.

Wszyscy pracownicy Forda

mają zostać akcjonariuszami

Nowy Jork, 5 września.

(t) Pisma dzisiejsze podają sensacyjną wiadomość w związku z walką, jaką toczy obecnie Ford przeciwko prezydentowi Rooseveltowi. Ford ma zamiar zaproponować swoim robotnikom udział w zyskach fabryki oraz podwyższyć im pensje od 15—20 proc. Wszyscy robotnicy otrzymają odpowiednie akcje, stwierdzające wysokość ich udziałów.

Niemcy chcą uruchomić regularną komunikację lotniczą do Poł. Ameryki

Berlin, 5 września.

(t) Niemieckie towarzystwo lotnicze „Luft-Hansa” ma zamiar w ciągu najbliższych trzech tygodni uruchomić regularną komunikację pomiędzy Niemcami a Południową Ameryką. Nowa linia lotnicza przez Atlantyk biegnąć będzie wzdłuż północno-zachodniego wybrzeża Afryki do Pernambuku a stamtąd do Brazylii. Na oceanie pływać będzie okręt-matka tak że samoloty wraz z potrzebami będą mogły na nim lądować.

Wiedeń, 5 września.

(t) Na torze wyścigowym w Badenie wybuchł wczoraj groźny pożar. Ogień powstał w jednej ze stajen i przerzucił się szybko na inne zabudowania. Mimo usilnej akcji ratunkowej, około 20-u stajen i pewna ilość koni padło ofiarą płomieni. Straty są olbrzymie, przyczyny pożaru nie udało się ustalić.

Ludzie są gorsi od zwierząt...

Tak twierdzi dozorca wielkiego ogrodu zoologicznego

(z) James Harrison, naczelny dozorca londyńskiego ogrodu zoologicznego, podzielił się z jednym z dziennikarzy garścią wspomnień ze swej 30-letniej pracy.

Wieloletnie doświadczenie nauczyło mnie, — mówił p. Harrison — że wdzięcznym obiektem do najbardziej zdumiewających studjów są nie liczne zwierzęta, zamknięte w klatkach, lecz „dwunożne zwierzęta”, czyli ludzie, którzy nas odwiedzają. Gdy którykolwiek z pupilów znajduje się dość długo pod naszą obserwacją, wiemy już, czego można się po nim spodziewać. Źródłem statych niespodzianek są natomiast zwiedzający.

Przed paru miesiącami naprzykład wydarzył się w londyńskim ogrodzie zoologicznym straszny wypadek. Oto do jednej z klatek, w której zamknięte były dwa niedawno sprowadzone lwy, dostał się, niewiadomo w jaki sposób, pewien starszy jegomość. Podszedł on do bestyj i zaczął z całych sił okładać je łaską. Stojąca przed klatką publiczność zamarła z przerażenia, zwierzęta jednak, ku największemu zdumieniu publiczności, na otrzymywane razy absolutnie nie reagowały, a jedynie cicho rycząc cofnęły się w sam kąt klatki i w dalszym ciągu znosiły cierpliwie uderzenia.

Nie pomogły wołania publiczności, ani perswazja zaalarmowanych dozorców — jegomość bił tak długo, aż całkowicie opadł z sił. Wówczas zbliżył się do kraty i wygłosił do zebranej publiczności następujące przemówienie:

— Chciałem poznać siłę życia, pragnąc jednocześnie dać emocjonujące widowisko obecnym. Widzę jednak, iż nawet w obliczu śmierci los nie jest dla mnie łaskawy, zmuszając mnie do popełnienia najbanalniejszego samobójstwa.

Mówiąc to, jegomość wy dobył z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w skroń. W chwili, gdy padł strzał, oba lwy rzuciły się na ciało nieszczęśliwego samobójcy i w okamgnieniu je rozszarpały.

Podobny wypadek miał miejsce przed 10 laty. Pewna dama z półświatka nabyła się choroby płuc i widząc, iż stan jej jest beznadziejny, postanowiła przyspieszyć swój koniec. W tym celu ukryła się pewnego dnia w ogrodzie zoologicznym, a gdy zapadł zmrok i bramy jego zostały zamknięte, weszła do klatki z niedźwiedziami i poczęła się rozbić. Najwidoczniej zwierzęta jej początkowo nie ruszały, albowiem zdążyła się rozbić na naga. Gdy po pewnym czasie na krzyk ofiary zbiegli się dozorczy, zastali w klatce straszliwie zmasakrowane zwłoki kobiety.

Bardziej niewinnie zakończyła się eskapada pewnego młodzieńca. Znajdując się w obrębie ogrodu zoologicznego, zgubił swój kapelusz, który wiatr porwał mu, rzucając do klatki lwów. Młodzieńiec przeskoczył zagródę i znalazł się wewnątrz. W chwili, gdy miał już podnieść swą zgubę, król pustyni zdradził zamiar zapoznania się z ludzkim nakryciem głowy, chwycił kapelusz i podarł go swą potężną łapą. Rozgniewany młodzieńca kopnął szkodnika w tylną część

ciała i tą samą drogą wrócił na drugą stronę. Następnego dnia dyrekcja ogrodu otrzymała od niego rachunek za nowy kapelusz.

Najciekawsze przygody wydarzają się w małpiem państwie. Jeden ze zwiedzających wpadł na niezbyt mądry koncept wrzucenia do klatki pół tuzina nożyków do golenia. Zanim zorientowano się w sytuacji i zdołano odebrać małpom żyłki, zdołały one urządzić prawdziwą rzeź. Szesnaście małp padło ofiarą tego złośliwego kawału. Niemniej smutnie zakończył się dla małp wypadek, kiedy jakiś jegomość wrzucił do klatki pudełko zapalek, nie omieszkałszy przedtem zapalić uprzednio kilka zapalek z rzędu. Małpy zorientowały się natychmiast, jak się zapala drewno i kilka z nich zostało dotkliwie poparzonych, a nawet dwie straciły wzrok.

Słonie uważane są za niebywałych żarłoków, pochłaniających wszystko, co się nadarzy. Jeden ze słoni w londyńskim ogrodzie zoologicznym, Sambo, był jednak bardzo wybredny i gdy podawano mu przedmioty, nie nadające się do pożarcia, rzucał je ofiarodawcom na głowę. Pewnego razu Sambo wyrzucił wielkie zamieszanie wśród zwiedzających. Gdy przed ogrodzeniem jego zatrzymała się jakaś pani z niemowlęciem w wózku, słon poprzez kratę przesunął swą trąbę, podniósł dziecko ostrożnie z wózka, obetrzał „pakunek” dokładnie ze wszystkich stron, poczem ku niebywałemu zdziwieniu publiczności, słon przez parę chwil kołysał niemowlę i wreszcie, nie zwracając najmniejszej uwagi na okrzyki przerażonej matki, opuścił dziecko z powrotem do wózka.

Niezwykła operacja przy pomocy

narzędzi z czasów epoki kamiennej

W cieniu granitowego złomu skalnego nad rzeką Meta w Górnej Bogocie leżał na skórach silny Indianin ze szczepu Chichna. Na głowie miał zieloną masę ze startych na miazgę liści coca, z których preparuje się kokainę. Z podanego kubka popijał odwar tych liści, co przyczyniało się do uśmierzania bólów.

Obok niego klęczał inny Indianin, trochę starszy. Koło niego na białej skórze jeleniej znajdowały się ostre łupki czarnego i białego krzemienia. Było ich około tuzina. W mózdzierzu uciarał inny, młodszy Indianin więcej liści cocowych, mieszając je z małymi ilościami wapna i odrobina wody.

Operacji przypatrywał się doktor Ramon Hena, kurator działu medycyny prymitywnej w Muzeum Narodowym w Meksyku i on też następnie opisał swoje spostrzeżenia i wrażenia w miesięczniku „Popular Science”. Ono to dowiadujemy się o przebiegu tej dziwnej, prymitywnej operacji, dokonanej przez znachora Indianina.

Nowoczesny ten „chirurg z epoki kamiennej” zdjął masę startych liści coca z wystającego guza na czaszce pacjenta. Wybrałszy następnie większy i cieńszy nóż krzemienisty, naciął kość dokoło podstawy guza. Prowadząc operację zalewał co pewien czas ranę brunatnym płynem z utartych w mózdzierzu liści coca.

Zręcznym ruchem swego prymitywnego, lecz bardzo ostrego noża krzemienistego Indianin podważył wreszcie narośl wraz z kością na czaszce pacjenta, poczem oddzielił narośl. Aby móc tego dokonać, musiał zeszkrobać około jednej trzeciej grubości czaszki w miejscu centralnem złośliwego nowotworu.

Pacjent wyzdrowiał w ciągu dziesięciu dni.

Medyk indyjski, nie zważając wcale na „obecność” prawdziwego lekarza,

który przypatrywał się operacji, nałożył spokojnie i zgrabnie wyciętą i oskrobaną część czaszki pacjenta na dawne miejsce i obandażował ją.

Operacja dokonana, przyczem dodać trzeba, że tego rodzaju zabiegi są niezwykle trudne, nawet dla europejskich chirurgów.

Tymczasem znachor dokonał operacji sposobem, praktykowanym przez Indian na długi czas jeszcze przed odkryciem Ameryki przez Kolumba.

Operacje te w dawnych zamierzchłych czasach bywały w szedzieściu procentach udane, podczas, gdy operacje głowy w czasie wojny domowej w Ameryce dawały tylko 40 procent pomyślnych rezultatów.

Tajemniczy i nieuchwytny satyr

grasuje w Anglii — Cztery ofiary zwyrodnialca

(z) Angielskie władze policyjne przy pomocy oddziałów wojska, włącznej sile 6000 osób wdrożyły energiczne poszukiwania za satyrem z Aldershot, który od kilku tygodni grasuje w tej okolicy, wywołując zaniepokojenie wśród mieszkańców.

Jest to zboczeniec, który napada na samotne kobiety i zadaje im ciężkie uszkodzenia ciała. Jak dotychczas, zameldowały się 3 ofiary satyra, które w stanie dość poważnym przewieziono do szpitala. Władze obawiają się, iż czwarta ofiara degenerata została przez niego zamordowana, względnie zmarła wskutek odniesionych obrażeń.

Oto niejaka 19-letnia Helena Knight zniknęła przed dwoma tygodniami i wszelkie poszukiwania za nią nie odniosły dotąd żadnych rezultatów. Młoda dziewczyna umówiła się krytycznego wieczoru ze swym znajomym, który

Rumianek zamiast tytoniu

Dolegliwości żołądkowe „lekarstwem” na... brak tytoniu

(z) Jak wiadomo, wszystkie państwa, biorące udział w wielkiej wojnie, odczuwały dotkliwe braki aprowizacyjne. Pewien lekarz czechosłowacki, przydzielony do jednej z tamtejszych kopalń, opowiada następujący zabawny epizod ze swej praktyki.

Pewnego razu przybył do niego górnik, narzekając na dolegliwości żołądkowe. Lekarz zaordynował choremu odwar z rumianku i dał mu od razu paczkę lekarstwa ze sobą. Po spożyciu dwóch szklanek herbaty rumiankowej dolegliwość minęła całkowicie, zaś górnikowi pozostała dość znaczna paczka suszonego rumianku.

Odczuwając dotkliwy brak papierosów i tytoniu, wpadł on na pomysł napełnienia swej fajki rumiankiem. I oto okazało się, iż przy paleniu smak tego „tytoniu” był nie najgorszy.

Gdy górnik zapalił następnie w obecności swych towarzyszy pracy, wywołało to wielką sensację, wiadomo było bowiem powszechnie, iż tytoń ceniony był na wagę złota. Górnik przyznał się do tego, w jaki sposób zdobył „tytoń” i w ciągu następnej godziny wszyscy górnicy zameldowali się u lekarza z dolegliwościami żołądkowymi.

Lekarz wydał każdemu po paczce rumianku, a jednocześnie, zaniepokojony temi masowymi zachorowaniami, zwrócił się do dyrektora kopalni, który ze swej strony wezwał komisję sanitarną, w obawie przed wybuchem epidemii.

Przeprowadzona analiza studni dała wynik negatywny. Dyrekcja znalazła się w obliczu zagadki. Wreszcie wermistrz zwrócił podczas przerwy obiadowej uwagę na dziwny zapach, wydobywający się z fajek górników, — i sprawa się wydała.

Na szczęście władze potraktowały sprawę z humorystycznego punktu widzenia i żaden z górników nie został ukarany.

W PRZEDEDNIU PROCESU GORGONOWEJ.

Proces „kusicielski mężczyzna”

oskarżonej o zamordowanie własnego męża.

Nadmienimy, że ojciec Pawłowej zasiadł jako piąty na ławie podsądnych, — stwierdził ten fakt swego udziału i i swoją karę za udział w ukryciu trupa odcierpiał.

Anna Ksarwałowa, podkreślając swój bierny udział w sprawie, zeznała zarazem, że Pawłowej za jej życzliwość w sprawie uwolnienia jej od męża dała 45 rubli i kilka sukien, a Teleginni za usunięcie trupa i uwolnienie jej od podejrzeń wręczyła 100 rubli; również matce dała jakieś cenne podarunki, ale nie za zabójstwo, w którym ta nie brała udziału, lecz z dobrego serca, aby ją jakoś ukoić po strachach tej nocy.

Pawłowa przedstawiła rzecz zgola inaczej: nie było jej w domu w chwili mordul, kiedy wróciła, zastała trupa;

nie brała sznurowadła od Ksarwałowej — takowe użyla matka. Wszyscy troje przynali się je do zmywu o zabójstwo. Telegin dusił — ciągnęła sznurowadło matka Anny; Anna prosiła oboje nieraz, aby ją uwolnili od męża, który, nie dając jej żyć. Widząc, co się stało i litując się nad Anną, wywozila trupa do starej Rusy. Telegin oddawał go na bagaż. Komnata wręczyła jej bilet. Ona, Pawłowa, nie była zainteresowana w duszeniu czołowieka — spokoju domu wcale narażać nie chciała.

Kisielewa, broniąc córki, przerzucała odpowiedzialność za mord na Pawłową i Telegina. Mówiła, że oboje byli kochankami, że Pawłowa, która była z nie rządu jej córki, jak i Telegin, spiknęli się z sobą w obawie, że Konowalów wy-

drze im źródło ich dochodów — zresztą obawiali się zdawna, że jej córka zechce uwolnić się od męża, bo wyzyskiwali jej ofiarność i chcieli związać ją z sobą węzłami wspólnego sekretu zbrodni — oni dusili oboje; córka i one nic nie wiedziały, co się dzieje w sąsiednim pokoju. Kiedy weszły, trup leżał na kanapie.

Telegin zapewniał, że to jego własnie nie było w domu — że kiedy przyszedł, kobiety powiedziały mu: „udusiliśmy Piotra — musisz pomóc nam w uprzątnięciu trupa”. Czuli, że musi to uczynić — bo z jednej strony współczuł nieszczęściu Anny, z drugiej lękał się, że znalezienie w domu trupa zaprowadzi wszystkich na katorgę, bo podejrzenie łatwo padnie i na niego.

Rzecz zadziwiająca — że wszystkie te cztery osoby nie płały się w zeznaniach, czy to, że wyuczyły się dobrze swej roli, czy że ta lub inna osoba mówiła szczerą prawdę, a inne posiadały znakomity dar udawania.

Głosy ich — jak stwierdziła prasa — brzmiały akcentem szczerości; o ile zaś oskarżenia mówili niewiele, wszyscy o-

czekiwali ją w pewnej odległości od domu. Gdy po pewnym czasie dziewczyna nie przybyła na umówione miejsce, zaniepokojony młodzieniec zatelefonował do jej mieszkania, gdzie ku swej przerażeniu dowiedział się, iż Helena już dość dawno wyszła.

Zaalarmowana policja wdrożyła niezwłocznie poszukiwania, pomimo jednak, iż od chwili zniknięcia młodej dziewczyny upłynęły zaledwie dwie godziny, nie zdołano jej odszukać. Wprawdzie natknięto się w krzakach na podartą pończochę oraz podartą bluzkę, w których to przedmiotach matka zaginionej rozpoznała własność córki, ale ani na ciało ani też na ślad tajemniczego przestępcy nie zdołano natrafić.

Policja angielska wyraża przekonanie, iż na zasadzie posiadanego materiału uda jej się w najbliższym czasie ująć niebezpiecznego przestępcę.

(Dalszy ciąg jutro).

Światła i cienie robotniczego życia

Robotnicy nie znają umowy zbiorowej

Dlaczego robotnicy nie stoją na straży umów? — Brakuje kilku groszy... — Robotnicy nie chcą się narażać

Lódź, 5 września.

Przy każdej poważniejszej akcji robotników w obronie własnej, spotykamy się z żądaniem uznania przez zarządy fabryk delegatów. Robotnicy zdają sobie sprawę z tego, że nie sposób jest, aby wszyscy mogli znać przepisy zawartej umowy,

jeszcze do tego umowy co do wysokości zarobku.

Jeżeli umowa zbiorowa zostaje zawarta, lecz nie zna jej żaden robotnik (z wyjątkiem związków zawodowych) to z konieczności umowa staje się zapisanym świstkiem papieru. Zarządy fabryk tak płacą, jak się im podoba, zaś robotnikom zdawać się może, że umowa zbiorowa obowiązuje w całości.

Wprawdzie zdarzają się nierzadko wypadki, że każdy punkt umowy robotnik umie na pamięć, stwierdzić jednak trzeba, iż ogół robotników w fabrykach przepisów umowy gubi się i nie wie czy umowa jest honorowana czy łamana. Delegaci jako stróża tej umowy mają o tem wszystkim robotników objaśniać.

Ważność delegatów fabrycznych docenia i rząd. W ostatniej akcji strajkowej walka o delegatów stała się niemal najważniejszym bastionem, którego trzeba było zdobyć. Rząd wiedział, że kiedy wielki przemysł wysunął żądanie, aby i przemysł niechrześcijański stosował się do podpisanej umowy, trzeba poprzeć żądania robotników jeśli chodzi o delegatów fabrycznych, ponieważ delegaci stali się gwarancją, że zarządy fabryk będą płacić robotnikom w myśl obowiązującej umowy.

W przemyśle małym i niechrześcijańskim kwestia ujednolicenia płac według umowy jeszcze nie została przeprowadzona w połowie. Inne zjawisko obserwuje się w przemyśle wielkim.

Robotnik wie, że za cały tydzień pracy jaką wykonuje powinien w myśl umowy zarobić 35.36 zł., tymczasem otrzymuje sumy różne. W jednym tygodniu ma 35.30 zł. w innym tygodniu 35.15, jeszcze w innym 35.32, a nawet 34.80. Robotnik macha ręką:

— O parę groszy nie warto robić awantury — mówi.

Lecz kiedy mu już złotówka brakuje, idzie do „kantoru” albo do delegata i

wraz z delegatem udaje się do kasjera. Słyszy wtedy odpowiedź:

— Dobrze jest.

Albo:

— Czego pan zawraca głowę? Niech się pan nauczy liczyć...

Robotnik mleknie i z całej akcji wycofuje się. Wie przecie, że nie tylko on ma mało; mają mało inni i siedzą cicho. Dla czego on ma się narażać?

Gorzej jest jeszcze, gdy fabryka jest czynna

NIE CAŁY TYDZIEŃ.

Wtenczas obliczenie tygodniówki stanowi pewną trudność. W wyniku takich obliczeń wychodzi, że brakuje 20 groszy, 10 groszy albo nawet 30 groszy. Robotnik reaguje już tylko wewnętrznie żal mu jest tych paru groszy, ale nawet natrz staje się obojętny.

Umowa w stosunku do zarobku robotnika określa, jeżeli robotnik nie zarobi tyle ile ona wykazuje, a jednocześnie przyczyna tego leży w popsuciu się

maszyny czy z braku surowca słowem — z winy fabrykanta — wtedy robotnikowi zarząd fabryki ma dopłacić.

Takie wypadki są bardzo pospolite, często jednak robotnicy nie zawiadamiają delegatów i delegat zamiast być stróżem umowy, staje się tylko widzem lub ślepem narzędziem środowiska.

Środowisko tworzą robotnicy. Psychologia ich nastawiona jest na odbieranie tego, co się dzieje poza fabrykami. Poza fabrykami są tysiące, które przy wielu fabrykach tworzą ogonki, oilarowując kierownictwu fabryk swą pracę po daleko niższej cenie.

Robotnik wie, że jeśli przestanie pracować staje się niepotrzebną częścią społeczeństwa, narażoną na wszystkie cierpienia.

Robotnicy jeszcze wierzą, że rząd im nie da uczynić nic złego. Ale rząd jest daleko, a fabrykant jest blisko. Lepiej się nie narażać...

KRZ.

Wszyscy nauczyciele łódzcy

muszą wziąć udział w kursie programowo-ustrojowym

Lódź, 5 września.

(ak) W związku z nowymi programami szkolnictwa związek nauczycielstwa polskiego w Łodzi organizuje kurs programowo - ustrojowy, w którym udział muszą wziąć — według odpowiednich przepisów — wszyscy nauczyciele szkół powszechnych w Łodzi.

Ci nauczyciele, którzy nie wzięli udziału w kursie wakacyjnym, organizowanym przez min. W. R. i O. P. obecnie zapisują się na listę uczestników

kursu w lokalu nauczycielstwa polskiego przy ulicy Andrzeja 4.

Jak dotychczas zapisało się przeszło 500 nauczycieli łódzkich.

Początek kursu w dniu 7 września r. b. w szkole powszechnej Nr. 1 przy ul. Sterlinga 24 (dawniej Nowo-Targowa). Wykłady będą się odbywały trzy razy w tygodniu w czwartki, piątki i soboty aż do zupełnego wyczerpania całości programu kursu.

Znowelizowania przepisów

domagają się pracownicy pocztowi

Lódź, 5 września.

(ak) Poszczególne związki pracowników pocztowych wystąpiły do ministerstwa poczty o znowelizowanie przepisów, regulujących odpowiedzialność urzędników pocztowych za zaginione paczki i listy.

Urzednicy pocztowi, domagają się zniesienia kar pieniężnych nakładanych na listonoszy w razie zaginięcia paczek oraz kar nakładanych na listonoszy i pracowników ambulansów w wypadkach reklamacji co do braku zawartości w listach poleconych.

Pozatem pracownicy pocztowi domagają się będą wydania surowego zakazu przysyłania gotówki w listach poleconych.

Kradzież

Lódź, 5 września.

(ak) Nocy onegdajszej dokonano kradzieży z trafiki Celiny Lichtensteinowej przy ulicy Nawrot 17.

Nieznani narażeni sprawcy otworzyli wytrychem kłódkę i dostawszy się do sklepu, skradli marki pocztowe, blankiety wekslowe na sumę 500 złotych oraz papierosów i tytoniu za 300 zł.

Gdy właścicielka sklepu p. Lichtensteinowa przyszła wczoraj rano do sklepu — skonstatowała kradzież i zameldowała o tem policji.

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH.

Lódź, 5 września.

(ak) Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w lokalu Z. Z. przy ulicy Piotrkowskiej 64 o godz. 10 rano ogólne zebranie strajkujących robotników budowlanych, na którym ogłoszone zostaną sprawozdania z dotychczasowych pertraktacji, zmierzających do podpisania nowej umowy zbiorowej.

Wczorajsza konferencja u inspektora pracy Wojtkiewicza wskutek niestawienia się przedsiębiorców budowlanych rezultatu nie dała.

Ujęcie zuchwałych świętokradców,

sprawców włamania do kościoła O. O. Reformatorów w Kaliszu. — Niebezpieczna złodziejka w roli właścicielki ziemskiej

Kalisz, 5 września.

Donosiliśmy niedawno o zuchwałym włamaniu i okradzeniu kościoła O. O. Reformatorów w Kaliszu, gdzie zrabowano wota z głównego ołtarza, wartości 4000 zł.

Obecnie, dzięki wysiłkom policji kaliskiej, udało się ująć sprawców owej kradzieży. Okazali się nimi 26-letni Stanisław Kozak, rodem ze Lwowa, z zawodu fryzjer, karany już za kradzież mieszkaniową, oraz jego 34-letnia kochanka, Helena Hermanowicz, również lwowianka, karana kilkakrotnie za oszustwa.

Para ta przybyła do Kalisza i zameldowała się jako małżeństwo w hotelu Wiedeńskim. Zlustrowawszy teren, Kozak dokonał w nocy włamania, dostawszy się do ogrodu kościelnego przez mur, a następnie przy pomocy wylamania drzwi do kościoła.

Hermanowicz nazajutrz po włamaniu udała się do jednego z jubilerów kaliskich, gdzie sprzedała mu za 80 zł. zegarek wartości 250 zł. Oświadczyła ona jubilerowi, że jest właścicielką

ziemska i po śmierci męża zmuszona jest sprzedać swą rodzinną biżuterję.

W dwa dni po włamaniu doznała parę uderzeń do Poznania, gdzie zamieszkała w hotelu „Wiktoria”. Tam pomiędzy kochankami doszło do ostrej scysji, w wyniku której, podzieliwszy łup, rozeszli się.

Hermanowicz odjechała do Łodzi, gdzie ma brata i tam sprzedała część zrabowanego łupu, następnie wróciła do Lwowa.

13-letni chłopiec powiesił się w lesie

Kalisz, 5 września.

W powiecie tureckim we wsi Przykopa zatrudniony był u gospodarza Józefa Guziaka przy kopaniu kartofli 13-letni Stanisław Gorczyński.

Podczas pracy chłopiec oddalił się z pola i zniknął. Zaniepokojony południową nieobecnością Gorczyńskiego gospodarz udał się na poszukiwania i zna

Kozak pojechał do Inowrocławia, gdzie naskutek rozesłanych listów gończych został schwytany i osadzony w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego, albowiem ciąży na nim podejrzenie o dokonanie włamania i okradzenie jednego z kościołów w Inowrocławiu.

Hermanowicz aresztowano we Lwowie i w dniu wczorajszym przewieziono do więzienia kaliskiego.

laż chłopca, który popełnił samobójstwo, wieszając się na jednej z rosnących olch.

Przyczyny rozpaczliwego kroku młodocianego denata narażenie nie ustalono.

Wpadł pod nocia

Lódź, 5 września

(gr) Dziś nad ranem przy ul. Katnej, gdzie jak wiadomo przebiega tor kolei obwodowej, wydarzył się tragiczny wypadek.

W niewyjaśnionych narażenie okolicznościach dostał się na tor kolejowy 32-letni Józef Białek, zam. przy ul. Braterskiej 14.

Przejeżdżający pociąg obciął niefortunliwemu obie stopy i ciężko zranił w podudzie i głowę.

Strasne krzyki przejechanego zaalarmowały obsługę pociągu, który został zatrzymany. Okropnie okrwawionego Białka wydobyto z pod kół.

Lekarz pogotowia, po nałożeniu prowizorycznych opatrunków odwiózł ofiarę przejechania do szpitala św. Józefa. Stan Białka jest poważny.

Dziecko nadziało się na drut

Lódź, 5 września.

Niezwykły wypadek spotkał w dniu wczorajszym małą Stefcię Adler — trzyletnią dziewczynkę, zamieszkałą przy rodzicach przy ul. Zielonej 23.

Mała Stefcia podczas zabawy znalazła gruby kawałek drutu. Dziecku podobal się drut. Biegała i bawiła się drutem, trzymając go w ręku.

Dziecko przewróciło się nagle i nadziało na drut. Na straszny krzyk dziecka nadbiegli starsi. Dziecko miało głęboką kłutą ranę brzucha.

Lekarz pogotowia kasy chorych odwiózł Stefcię Adlerównę w stanie ciężkim do szpitala Anny Marii.

Zderzenie wozu z autobusem

Woznica odniósł szereg obrażeń

Lódź, 5 września.

(gr) Przy ulicy Rokicińskiej, tuż za wiaduktem kolei obwodowej wydarzył się wczoraj ciężki wypadek zderzenia autobusu z wozem.

Zdążający w stronę Rudy Pabjanickiej autobus, utrzymujący komunikację na linii Łódź — Pabianice — Łask wjeżdżał właśnie pod wiadukt kolejowy, gdy z drugiej strony pojawił się nagle wóz wiejski, prowadzony przez woznicę Leona Pawlaka z Widzewa.

Szofer autobusu nie zdołał już zmniejszyć biegu ani skierować wozu w drugą stronę. Doszło do zderzenia.

Woznica Pawlak wskutek zderzenia spadł z wozu na kamienie szosy i odniósł kilka ran tłuczonych głowy w okolicy cieniowej, zwichnięcia ramienia w łokciu itd.

Z pasażerów autobusu nikt szwanku nie doznał. Samochód nie został poważnie uszkodzony.

Pawlaka opatrzył lekarz pogotowia.

Bójka

Lódź, 5 września.

(gr) Wczoraj w godzinach popołudniowych przy ul. Wolborskiej, rozebrała się jedna z częstych scen na tej ulicy: Apolonja Włodarczyk — prostytutka została dotkliwie pobita przez nieznaną opryszków, którzy zadawszy dziewczynie kilka uderzeń tępem narzędziem w głowę zbiegli przez nikogo nie ujęci.

Na przeraźliwy krzyk dziewczyny, zbiegli się przechodnie. Wezwano lekarza pogotowia. W stanie osłabionym, po nałożeniu opatrunków została Włodarczykówna pozostawiona na miejscu.

Policja poszukuje zbiorów.



Trochę humoru

W szkołach zaczęły się już normalne zajęcia. W jednej ze szkół nauczyciel wyjaśniał uczniom znaczenie różnych przysłów. Właśnie zwraca się do jednego z uczniów:

— Czy możesz mi wytłumaczyć, co oznacza przysłowie „ręka rękę myje”?..

A uczeń na to:

— To przysłowie oznacza, że... że... obie ręce są brudne!

..

Koks spotyka swego przyjaciela Boksa:

— Wyobraź sobie — powiada Koks — co to znaczy mieć w życiu kawałek szczęścia... Przypomnij sobie ten parasol, który pożyczylem od ciebie przed tygodniem, kiedy padał ulewny deszcz?..

— Owszem, przypominam sobie... Co się z nim stało?..

— Zostawiłem go w pociągu...

— I to się nazywa u ciebie szczęście?..

— A co?.. Przecież to mógł być mój parasol?..

..

Pan Roman udał się na bal. Na balu poznał pewną zgrabną, miłą tancerkę. Razem spożyli kolację. Po kolacji razem wyszli na ulicę. Na rogu zatrzymali się. Pan Roman przywołał taksówkę i powiada do swej towarzyszki:

— No, kochanie, teraz pojedziemy do mnie, prawda?..

— Jaki?.. — oburzyła się. — Co pan sobie myśli?.. Czy pan sądzi, że ja jestem „taka”?..

— Co znaczy „taka”?.. Czy ja coś mówiłem o placeniu?..

Dyżury apiek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd Nr. 59), G. Antoniewicza (Pabjanińska 50).

Zdrowie robotnika to skarb!

W jakich warunkach pracują robotnicy, hutnicy i górnicy? — Mamy za mało inspektorów pracy! — W nowowytbudowanych fabrykach nie jest lepiej!

Kwestja bezrobocia doniosłością swą przesłania inne bolączki świata pracowniczego. Warunki, w jakich robotnicy pracują, wydają się rzeczą bląhą w porównaniu z brakiem samej pracy. A jednak od tych warunków zależy nieraz zdrowie i życie mas robotniczych.

Inspektorka pracy, pani Krabelska, w jednym ze swych artykułów zastanawia się nad tą sprawą i dochodzi do wniosku, że mamy przedewszystkiem zbyt mało inspektorów pracy.

W każdym zakładzie odbywa się raz na trzy lata wizytacja inspektora pracy!.. Jest to oczywiście nazbyt rzadka wizyta, ale obarczony nadmierną ilością pracy inspektor nie może podjąć swym obowiązkom.

Nieraz już pisano o tem w jak nędznych warunkach pracują robotnicy w fabrykach, hutach i kopalniach.

Brak tam najelementarniejszych wygód najprostszyc i wcale niekosztownych urządzeń, których obecność mogłaby się przyczynić do znacznego podniesienia stanu zdrowotnego wśród rzesz robotniczych.

Na zarzuty w tym względzie odpowiada się zazwyczaj, że przecie nie można wymagać od przemysłowców, aby przerabiali w obecnych czasach fabryki i dostosowywali je do dzisiejszych wymogów higienicznych.

Ale myli się ten, kto przypuszcza, że w nowowytbudowanych fabrykach jest pod tym względem lepiej. Pani Krahelska przytacza na ten temat ciekawy i charakterystyczny szczegół. Oto podczas pewnej wizytacji odwiedziła nowo wybudowaną fabrykę, położoną w pięknej okolicy, gdzie rozciągała się barwna łąka, przepasana błękitną wstęgą rzeki...

Jakież jednak było zdziwienie pani inspektorki, gdy zauważyła, iż okna fabryki miały

do połowy matowe szyby

tak, iż z wnętrza fabryki widok na piękną okolicę był zupełnie zamknięty... Gdy zwróciła się w tej sprawie do zarządzającego fabryką, usłyszała w odpowiedź, że umyślnie wstawiono matowe szyby, bo „widok z okna jest nazbyt ładny” i

mogłoby odrywać robotników od pracy... W innych przedsiębiorstwach, jak na przykład w fabryce chemicznej, robotnicy, mający do czynienia ze żrącymi kwasami, nie posiadali żadnej osłony na rękach, wskutek czego pozbawieni zostali zupełnie paznokci...

Fakty te wydają się nieprawdopodobne, ale ponieważ są prawdziwe, więc tembardziej smutne...

Ten.

Karnicek Teatralny

TEATR KAMERALNY (Traugutta 1).

Z powodu deszczów i chłódów Teatr Letni przeniósł się do sali Teatru Kameralnego (Traugutta 1), gdzie od dziś grana będzie farsa Bissona w przeróbce K. Szuberta „Rozkosze ojcostwa”. W rolach ważniejszych wystąpią: Morska, Niedziałkowska, Macherski, Modrzeński, Winawer i Szubert. Kasa zamawiać czynna od godziny 11-iej do 2-iej i od 7-iej wieczorem do końca przedstawienia.

Czy zdobyłeś już P. O. S.?

Radjoprogram.

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, dnia 5-go września.

9.00—11.50: Transmisja z Ostrej Bramy w Wilnie. Uroczyste triduum dla chorych.

11.55—11.58: Odczytanie programu na dzień bieżący.

11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Torunia.

12.05—12.25: Muzyka lekka z płyt.

12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—12.55: D. c. muzyki z płyt.

12.55—13.00: Dziennik Południowy.

13.00—14.55: Przerwa.

14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

W przerwie komunikaty łódzkie.

16.00—17.00: Koncert solistów. Wykonawcy: Janina Kelle-Krause (sopran), Wanda Zajączkówna (fort.) i L. Urstein (akomp.).

17.00—17.15: Muzyka z płyt gramofonowych.

17.15—17.45: Pieśni kompozytorów jugosłowiańskich odśpiewa p. Maurycy Janowski (tenor). Przy fort. prof. L. Urstein.

17.45—18.15: Muzyka lekka i salonowa z kaw. „Gastronomia”. Orkiestra Wilkosza.

18.15—18.35: Odczyt p. t. „Nowy ustrój samorządu w Polsce” (samorząd wiejski) wygłosi p. Stanisław Podwiński.

18.35—19.05: Transmisja z Krakowa. Recital śpiewaczy Franciszki Platówny.

19.05—19.20: Muzyka lekka z płyt.

19.20—19.35: Rozmaitości.

19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następny.

19.40—19.55: Feljeton w rubryce „Na widnokręgu”.

20.00—22.00: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra Symfon. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Ignacego Dygasa (tenor) i Ludwika Ursteina (akomp.).

W przerwie 20.50—21.00: Dziennik Wieczorny; 21.00—21.10: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

22.00—22.25: Muzyka taneczna.

22.25—22.35: Wiadomości sportowe.

22.35—22.40: Komunikat meteorologiczny i lotnictwa i policynj.

22.40—23.00: D. c. muzyki tanecznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA (Stalin). „Cyganeria”, op. Pucciniego. Transmisja z Teatru Wielkiego.

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Eugenjusz Onegin”, op. Czajkowskiego. Tr. z Teatru Wielkiego.

20.00. DAVENTRY. Koncert symfoniczny. Transm. z Queen's Hallu.

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

I jeszcze jedna rzecz dokuczała Halinie: oto ustawiczne zaczepki mężczyzn.

Przechodzi taki dżentelmen i widzi ładną, zarumienioną od mrozu twarzyczkę dziewczyny.

Przystaje, kupuje za kilka groszy gazetę co (jak sądzi) upoważnia go już do zawarcia znajomości i wszczęcia rozmowy.

— Mroziak co? — pyta od niechcienia.

— Owszem jest zimno, — grzecznie odpowiada sprzedawczyni, niechcąc sobie zrazić klienta.

Ten zaś podchwytuje wątek rozmowy, ciągnąc:

— Panienska siedzi tu do wieczora? A możebyśmy spotkali się później i poszli razem ogrzać się?.. Gdzieś do kina lub na kolacyjkę?

Nawiasem mówiąc, natręstwo mężczyzn nie było jeszcze najgorsze: wiele zależało od taktu samej dziewczyny, ażeby w miejscu osadzać zalotników.

Coś innego męczyło ją i gnębiło o wiele więcej: niesłychane zimno!

Tego styczniowego mrozu panowały prawdziwie syberyjskie. Dziewczyna, siedząc w nieopalonej budce, trzęsła się formalnie z zimna.

Nic to nie pomagało, iż wymoszczono jej podłogę słomianką. Na nic nie przydawały się wołoki, a nawet kożuch, jaki pożyczył jej właściciel kiosku: mroź przenikał ją niemal do szpiku kości.

Pierwszego dnia pocieszyła się nadzieją, iż przyzwyczai się do tego. Drugiego dnia jednak odczuwała zimno jeszcze boleśniej... Dygocąc, z trudem wydając resztkę zgrzaniemi palcami, pocieszała się, że może ociepli się. Nie stety, nazajutrz termometr opadł jeszcze o parę stopni.

Nieprzyzwyczajony jej organizm nie mógł przetrzymać podobnych prób.

Piątego dnia marznięcia poczuła jakiegoś bólu w piersiach. Niemniej zacisnęła zęby i wytrzymała na posterunku. Przyjęto ją przecie tylko na tydzień próby. Jeśli już po kilku dniach zachoruje i załamie się, minie ją obiecana stała posada.

Męczyła się w swoim kiosku niewiarygodnie. Chwilami zdawało się jej, że zemdleje. Wielkie płyty światła i magiczne kręgi lały jej przed oczyma

— Czyżbym miała gorączkę? — zastanawiała się z trwogą... — A może to tylko nerwy?

Nie miała sił, ażeby dowlec się na piechotę do domu.

W pobliskiej aptece kupiła „aspirynę” i tramwajem udała się do swego mieszkania.

I tu również nie było zbyt ciepło.

Chora napaliła trochę w piecu, ugotowała sobie na primusie herbatę, poczem zażywszy proszek, położyła się do łóżka, przykrywając kołdrą i wszystkimi rzeczami, jakie miała w szafie.

Zasnęła ciężkim pełnym złych marzeń i gorączkowych widm snem.

Wielkie ogniste koła roztaczały przed nią gorące kręgi, spiełając ją na popiół.

Obłędne goniłły, bezsensowne przełoty i zapadania się w niłość dręczyły ją niewypowiedzianie.

Chora wędrowała po barwnej łące malinowej i zbierała zatrute kwiaty gorączkowych snów...

Zbudziła się nazajutrz bardzo późno. Czula w dalszym ciągu zawroty głowy i ból w płucach.

Spojrzawszy na zegarek jęknęła:

— Spóźniła się jeszcze do zajęcia!

Podniosła się i zaczęła ubierać się.

Lecz zaraz w następnej chwili cały pokój zawirował w jej oczach, ona zaś opadła zpowrotem na poduszkę.

— Zdaje się, że jestem bardzo chora — uprzytomniła sobie. — Jeszcze tego brakowało!.. Co teraz pocznę samotna i bezradna?

W milionowym mieście kipiała cała pełnia życia. Ludzie pracowali, robili interesy, odpoczywali i bawili się, a w małym pokoju na czwartaku leżała samotna dziewczyna, nie mając nikogo, któryby jej podał szklankę wody. — Wśród wielu setek tysięcy ludzi była jeszcze bardziej osamotniona, niż na wielkiej pustyni.

Godziny mijały, ona zaś leżała nogą w półśnie i gorączce. Nie

chciało się jej jeść a tylko odczuwała pragnienie.

Bohaterskim wysiłkiem zwlokła się z łóżka i zagotowała sobie herbatę. Potem znów całymi godzinami leżała z przymkniętymi oczyma na łóżku.

Powoli wszystko zaczęło jej obojętnieć. Już nie matrzyła się nawet, że prawdopodobnie (nie stawiając się na czas do zajęcia) straci posadę sprzedawczyni w kiosku.

— A może umrę? — pomyślała obojętnie.

Nie przestraszyła się tej myśli. Przeciwnie: czuła pewne odprężenie i uspokojenie.

Pod wieczór gorączka podniosła się. Pokryte starą tapetą ściany pokoiku rozkwitły się łanami fantastycznej roślinności, z której powoli wylinały się poczęły przedziwne majaki i kosmary.

Wreszcie wszystko zafalowało niby mętna fala jeziora i z chaosu wyłoniło się cielsko potwornej cmy o zielonych oczach. Utkwiwszy w chorej hipnotyczne spojrzenie, pełzało ku niej powoli aż wreszcie runęło na jej piersi i poczęło ją dusić.

Halina chciała zrzucić z siebie duszące ją brzemie. Lecz, niestety, na próżno wyteżyła swoje siły: spoczywający na jej piersi ciężar stawał się coraz bardziej kamienny i nieustępliwy.

Wreszcie poczęła tracić dech.

Może krzyczała, może jęczała przez sen, może starała się słabymi palcami zrzucić z siebie nienawistną zmore. Ta jednak nie ustępowała.

— Czyżbym już umarła?... Czyżby pochowano mnie żywcem w grobie?... Czyżby to gniło mnie wieko trumny?

— rwała się na strzepy rozpacz nieprzytomnej.

Przeciągły jęk dobył się z jej piersi. Tak, nie ulegała wątpliwości, iż spoczywa w letargu... Włożono ją do trumny, przykryto wiekiem i oto zabija się je gwoździami!

Serce Haliny zamarło.

Słyszły najwyraźniej odgłos młotka, uderzającego o ćwieki.

Chora sprężyła się ostatnim wysiłkiem woli.

— Nie, nie chcę być żywcem pochowana w grobie.

Półprzytomna rozglądała się dookoła.

Przed nią stała, że nagle to by-

ły tylko halucynacje. Znajduje się tak jak poprzednio w swoim pokoiku c szarych tapetach i niewyraźnych firankach.

Złe wizje znikły bez śladu. Tylko pukanie nie ustawało. Ktoś coraz mocniej stukał do drzwi, a równocześnie głos jakiś zawołał:

— Co się z panią dzieje?... Czemu pani nie otwiera? Czy może jest pani chora?

Halina zwlokła się z łóżka i, narzucawszy na siebie płaszcz otworzyła drzwi.

Okazało się, że pukająca jest sąsiadka, która, zaintrygowana tem, iż Halina przez cały dzień nie wyszła z domu i zaalarmowana potem jej jękami, przybyła dowiedzieć się czy nie zdarzył się jakiś wypadek.

Teraz, spoglądając na Rajecką nie zapytała nawet co się z nią dzieje.

— Jest pani chora — oświadczyła.

— Będziemy umieli zawezwać lekarza.

— Poco? — odparła zrezygnowana Halina. — Chciałabym już umrzeć, dajcie mi spokój!

Lecz sąsiadka zmierzyla ją surowym spojrzeniem.

— Niech pani nie wygaduje głupstw! Takie to młode, a już zniechęcone do życia... Chorowałaś ciężiej od pani, niemniej robiłam wszystko, ażeby się jakoś wykaraskać!

Halina skapitulowała przed energią sąsiadki. Owszem, trzeba by rzeczywiście sprowadzić doktora... Może stan jej nie jest znów taki groźny, a w razie spóźnionej pomocy lekarskiej mogą nastąpić potem przykre komplikacje, których skutki odczuwać będzie przez całe życie.

Przypomniała sobie młmowoli chorą Mileczyńską, kwekającą przez wiele miesięcy w łóżku dlatego tylko, że zaniedbała sprowadzić do siebie lekarza.

Wraz ze wspomnieniem o Mileczyńskiej przyszedł jej na myśl doktor Jeliński.

Zamajaczyła pod jej powiekami jego szlachetna, choć surowa twarz.

— A gdyby tak zawezwać go do siebie?

Myśl ta wydała się jej bardzo szczęśliwa. Przecież zna dobrze doktora, on zaś już kilka razy dawał jej dowody swojej przyjaźni i zacności.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

156)

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowała się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Młodzieniec „ze szramą” syna magnata Łaskiego. Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywała go o swej młodości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgorączkowany ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzeżenie na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znamy literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kole perłową o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwytą go na gorącym uczynku.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybucha pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Bohaterski włamywacz ratuje życie kilku mieszkańcom. Sam zaś, ranny, mdleje na progu szpitala Szulca.

Po przyjęciu do zdrowia Renner zdobywa od przemysłowca Holta 25 tysięcy dolarów dla domu podrzutków i drugie tyle dla Armstronga, byłego współnika i ofiary Holta. Jedno z pism nazywa Mistera Iksa przestępcą.

Ela opuszcza Wiedeń, wraca do Warszawy. Alicja również wyjeżdża. Ela wyjeżdża na wieś do majątku właściciela cyrku „Guliwer”. Tam dostaje wezwanie od sędziego śledczego w Warszawie Sędziego bada Elę na żądanie policji wiedeńskiej.

— Czy mogę wiedzieć — zagadnął inspektora Renner nie bez niepokoju w głosie, — czym ten dzień różnił się od innych? Może mi pan inspektor zechce przypomnieć.

— Różnił się tem, że właśnie tego dnia Mister Iks dał znać o sobie.

— 25 października — powtórzył Renner. — Widzę, że będzie mi trudno przypomnieć sobie co tego dnia robiłem. Wróciłem niewątpliwie późno do domu, widziałem policjanta na rogu; jeśli się nie mylę — pozdrowiłem go. Mogę nawet powiedzieć z pewnością, że wymieniałem z nim kilka słów. Czynię to prawie codziennie. Musiałem być w klubie, albo w jakiejś kawiarni. W każdym razie nie było mnie w domu. Tego jestem pewien. Ostatnio bardzo rzadko przesiadywałem w domu wieczorami. Pracowałem zwykle rano.

— Dotychczas wszystko się zgadza. Ale chcielibyśmy danych bardziej dokładnych. Bezpośrednio po dokonaniu włamania widziano pana w okolicy miejsca przestępstwa. Znalazł się człowiek, który odprowadził pana do samego mieszkania, do mieszkania Artura Rennera.

Renner przekonał się, że sytuacja władz nie była bardzo mocna. Mieli może sporo danych, ale brakowało im pewności. Komisarz Nowotny prowadził przesłuchanie jeszcze przez blisko godzinę. Zadał Rennerowi najrozmaitsze pytania, które jednak — jak Renner zdolał zauważyć — nie miały określonej linii wytyczonej. Inspektor kluczył, starał się zejść swego przeciwnika to z tej to z innej strony. Próbowal najrozmaitszych chwytów, ale jasnym było że sam nie wie dokładnie, jaką ma iść drogą. Niewątpliwie inspektor wiedział, czego chce: chciał znaleźć punkty, któreby wystarczyły do postawienia Rennera w stan oskarżenia, któreby uznał prokurator i zarządził jego aresztowanie. Ale punktów tych inspektor nie mógł znaleźć.

Zasapanym, zmęczonym, inspektor Nowotny ciężko wstał z fotela. Podał rękę Rennerowi:

— Na dziś będzie dosyć. — rzekł. — Nie potrzebuję panu mówić, że tym razem nie mogę i nie aresztować: nie zdołałem panu niczego dowiedzieć. Ale niech pan nie uważa tego za przegraną z mej strony. Mam najgłębsze przekonanie, że prędzej czy później uda mi się odkryć w panu Mister Iksa. Tymczasem żegnaj pana, panie Arturze Renner.

Renner opuszczał gmach komendy policji podwójnie zadowolony. Teraz życie jego nabierało jeszcze jednej cechy, której dotychczas w nim nie było. Stała się na oku sam komendant policji, inspektor Nowotny. Nawet gdy nie czynił swych wypraw, jest zawsze w niebezpieczeństwie. Ta pewność to właśnie Rennerowi chodziło. Trzeba będzie jakąś nową eskapadą podnieść ten urok i znaleźć się znów nad brzegiem przepaści. Jak taternik, który nie może żyć bez gór i bez ich grozy — tak samo czuł się Renner. Pójdzie tam, gdzie z za każdego węgla wzywa zgruba. Będzie walczył z niebezpieczeństwem.

Rozdział sto czterdziesty piąty

U pani Larsen

Wielkie przyjęcia u pani mecenasowej von Larsen cieszyły się w świecie towarzyskim Wiednia ustaloną opinią. Wiedziiano powszechnie, że pani mecnasowa umie dobierać towarzystwo w ten sposób, aby goście nigdy się nie nudzili. Nie znaczyło to wcale, by towarzystwo było szczególnie jednolite, by od czasu do czasu nie znalazł się w nim ktoś, dla kogo salony wielkiego świata powinny być zamknięte. Właśnie ci ludzie byli pieprzem i solą owego towarzystwa, jakie każdego wtorku po pierwszym i piętnastym zbierały się w salonach bogatej i młodej jeszcze wdowy po znakomitym prawniku.

Artur Renner był od dawna stałym gościem tych zebrań. Niejednokrotnie zdarzyło mu się, że spotykał w apartamentach gościnnej pani Larsen ludzi, co do których miał pewność, że ich źródła utrzymania są w kolizji z przepisami kodeksu karnego. Ale ludzie ci byli zawsze taktowni, wytwórni i tylko niekiedy błysk oczu takiego pana, spojrzenia jakim ci ludzie obrzucali kosztowności dam, świadczyły o tem, że nie byli to stuprocentowi salonowcy.

Tym razem uwagę Rennera zwrócił młody, wyschły starszy pan, którego strój i głośnie uwagi rzucały się każdemu w oczy. Dziwny ten starzec zachowywał się wyzywająco, a słowa jego świadczyły o tem, że rozpięta go niezwykła pewność siebie. Rozmawiał z młodą o bardzo milej powierzchowności niewiastą. Wyraz twarzy dziewczyny zdradzał, że nie była z tego towarzystwa zadowolona.

Suchy człowieczek poprawił sztywny, okrągły mankiety, które za każdym ruchem wychodziły mu na całą długość. Spoglądając pogardliwie w stronę Rennera mówił głośno:

— To wszystko dla mnie nie ma znaczenia. Nikt dzisiaj na to nie zwraca uwagi, czy człowiek jest inteligentny albo zdolny. Chodzi o to, aby mieć pieniądze. Mogłbym sobie kupić kilku takich inteligentnych panów i każdy z nich chodziłby przedemną na dwóch

lapkach. — Wyschły człowieczek skierował swój wzrok wyraźnie na Rennera, poczem dodał, zwracając się do swojej towarzyszk: — Widzę, że pani nie jest tego zdania.

Nie trzeba było być psychologiem, by skonstatować, że istotnie młoda dziewczyna nie podzielała zdania tego dziwnego człowieka. Zaczzerwieniła się cała i nie wiedząc gdzie spojrzeć, rzekła krótko.

— Nie. Jestem całkiem innego zdania. — Tak. Spodziewałem się tego, — podniósł głos starzec, — w pani rodzinie pokutują jeszcze tego rodzaju poglądy i właśnie dlatego tak dziś marudnie stoicie. I to przykre dla nieznajomej zdanie wypowiedziane było tak głośno, że je Renner właśnie dosłyszał. Dziewczyna była blisko placu.

— Niech pan nie mówi tak głośno, panie Ponder. Jak pan może w ten sposób mi ubliżać.

Ponder wcale nie zdetonowany nie zniżając ani na jotę głosu, rzucił ostro:

— Nie myślałem wcale o pani, tylko o pani ojcu.

— Nie ma pan prawa ubliżać memu ojcu! — Dziewczyna zbladła i opuściła Pondera, który przez dłuższą chwilę mruczał jeszcze coś pod nosem.

Rennerowi zrobiło się żal nieznajomej. Nie został jej przedstawiony, to też zbliżył się do niej, wymienił swe nazwisko i od razu, nawiązując do podsluchanej rozmowy, zauważył:

— Cóż za odpychający człowiek, wart jest..

— Niczego nie jest wart, nawet z tego słowa. To straszna kreatura.

Nastąpiła krótka przerwa w rozmowie. Ku zdziwieniu Rennera młoda dziewczyna, która przed chwilą była jeszcze tak bardzo wzruszona i podniecona — zwróciła ku niemu łagodne spojrzenie i rzekła z uśmiechem:

— Znamy się właściwie.

— Żaluję bardzo, ale nie przypominam

nam sobie pani, a mam przecież dobrą pamięć.

— Znamy się tylko przez telefon. — Znow przez telefon. Gdyby pani wiedziała, ile telefon..

— Ile telefon panu sprawia przykrość ci — chciał pan powiedzieć — czy przyjemności.

— Jedno i drugie, proszę pani.

— Właśnie: jedno i drugie. Nie wolno panu, mojem zdaniem, na telefon narzekać.

Renner był zaintrygowany w najwyższym stopniu.

Któż jest ta dziewczyna? Znow jakaś osoba, której wie o jego rozmowach telefonicznych. — Ile pan jest właściwie — rzucił Renner pytanie, które mogło być zrozumiane tylko przez osobę wtajemniczoną.

Nieznajoma pojęła w lot o co Rennerowi chodzi. Spojrzała nań czystymi oczami młodej dziewczyny.

— Na to pytanie nie wolno mi odpowiedzieć. To jest jeden z podstawowych punktów naszej tajemnicy. Powiem panu tylko, że od niedawna zostałam przyjęta do spisku, który już trwa od szeregu miesięcy. Jestem Aniela Blochówna.

— A więc z panią mówiłem niedawno przez telefon. To pani przesłała mój list?

— Tak.

— Czy pani wobec tego wie... — Renner ugrzył się w język. Stanowczo tajemnica jego podwójnego życia stawała się tajemnicą poliszynela.

— Nie wiem o niczem. Wiem tylko — panna Aniela Blochówna położyła szczególny nacisk na dalszych słowach, — wiem tylko, że Mister Iks jest bardzo dzielny człowiekiem i że mamy dla niego wszystkie uznanie.

— Dziękuję pani za te słowa w imieniu Mister Iksa. Trudno mi będzie mu je powtórzyć, gdyż go nie znam.

Dziewczyna zaszepiła się nie na żarty.

— To szkoda, bardzo szkoda. Chciałabym mu coś donieść. Potrzebowałabym bardzo jego pomocy. Skorzystałabym chętnie z jego usług..

— Czy jest pani pewna, że nikt — prócz Mister Iksa — nie potrafiłby pani tej przysługi wyświadczyć?

— Niestety, zdaje mi się, że tylko on jeden nadawałby się do załatwienia mej sprawy.

Renner począł nalegać. Dziewczyna rzuciła wreszcie jakby od niechcenia:

— Ponder, ten okrutny starzec, będzie miał za trzy dni wielką sumę pieniędzy..

— Nie rozumiem — rzekł Renner.

— Niech pan o nic nie pyta. To bardzo dziwna i bardzo przykra sprawa. — Szkoda, że niema Mister Iksa. Ponder mieszka na krańcach miasta we własnym domu, który niedawno kupił. Pomógłby mi niezawodnie..

Mimo wysiłków Rennera, Aniela nie chciała już więcej poruszać tego tematu.

Było po dwunastej, gdy mistrz Artur Renner pożegnał się z panią mecnasową von Larsen. Gdy znalazł się na ulicy, zupełnie mimo woli skierował się w tę stronę, w której mieszkał Ponder.

— Ale Renner jeszcze walczył z sobą. Próbował się przezwyciężyć. Nie wolno mu było tak przedko dać za wygraną.

Wieczór był ciepły... Renner uszedł już pół drogi w stronę domu Pondera, gdy nagle zawrócił.

Przez całą drogę powrotną do domu zastanawiał się nad tem, o co mogło chodzić Blochównie. Dlaczego mu o tem wszystkim wspominała. Czyby i ona wiedziała o jego tajemnicy?

Renner doszedł do wniosku, że w życiu tej dziewczyny istnieć musi jakaś tajemnica, że niewątpliwie nęka ją coś głębiej, że ma ciężką troskę, z której nie może znaleźć wyjścia.

Dalszy ciąg jutro.

ZWŁOKI KOBIETY ODKOPANO W BIELSKU 15-letni chłopiec podpalczem

Władze starają się rozwikłać ponurą zagadkę

Bielsko, 5 września. W czasie przebudowy domu Jana Mendroka, w Starym Bielsku, przy kopaniu dołów piwnicznych, na trafiono na szkielet ludzki, zakopany w ziemi na głębokości 1 metra. Były to zwłoki

jakiejś kobiety.

Dochodzenie celem ustalenia tożsamości kobiety i ujawnienia sprawców morderstwa prowadzi posterunek P. P. Wapiennica.

Pokłócił się z przyjacielem i podpalił zagrodę jego ojca

Lublin, 5 września. Miejscowość Kraśnik, pow. janowski, zaalarmowana została nocy onegdajszym wybuchem pożaru w jednym z zabudowań tamtejszego mieszkańca Nikifora Rabczuka.

Straż ogniowa pośpieszwszy z pomocą uratowała część dobytku poszkodowanego, spłonęły tylko stodoła i obora.

Wdrożone dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek podpalenia dokonanego przez 15-letniego Edwarda Kudłę. Śledztwo wykazało, że młody Kudła był przyjacielem syna Rabczuka i z nie wyjaśnionych przyczyn zapanowały wrogie stosunki między chłopcami.

Edward Kudła w przystępie złości postanowił zemścić się na znenawidzonym przyjacielem i w ciemnościach nocy podpalił zagrodę jego ojca.

Zbrodniczego młodzieńca zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

Wisielec na skrzydłach wiatraka

Niesłychana zbrodnia dwóch braci. — Matka zamordowanego zwróciła się do władz policyjnych

Lublin, 5 września. Rzadko notowany w kronikach policyjnych wypadek wydarzył się w powiecie puławskim, świadczący o zdziczeniu, niektórych mieszkańców wsi.

Z nieustalonej dotychczas przyczyny dwaj bracia 40-letni Stanisław i 25-letni Piotr Zienkiewicz, zamieszkali w Śniadówce, spotkawszy na drodze do wsi swego sąsiada Okonia, wrzucili go na furmankę i odwieźli w kierunku pobliskiego wiatraka.

Tam, wzięwszy sobie do pomocy Aleksandra Kochonia i Władysława Piecyka i wspólnymi siłami przywiązali Okonia za lewą nogę do tancerza służą-

cego do wciągania zboża na wiatrak, poczem poruszając windą wciągnęli swą ofiarę na wysokość 3—4 metrów.

Na wszczęty przez Okonia krzyk sprawcy uciekli, pozostawiając swą ofiarę.

Wypadek ten miał miejsce w miesiącu kwietniu br. i od tej chwili młodzieńiec chorował aż do końca m. sierpnia, kiedy to wskutek odniesionych obrażeń cieleśnych, zmarł.

Charakterystyczną jest rzeczą, że rodzina Okoniów w obawie zemsty ze strony opryszków przez cały czas nie meldowała policji o zjściu.

Dopiero po śmierci syna zrozpaczona

matka doniosła o wszystkim miejscowym władzom bezpieczeństwa, które zatrzymały sprawców i przekazały ich sądziemu śledczemu, który prowadzi dochodzenie.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

POWRÓCIŁA

Gdańska 37

tel. 232-55,

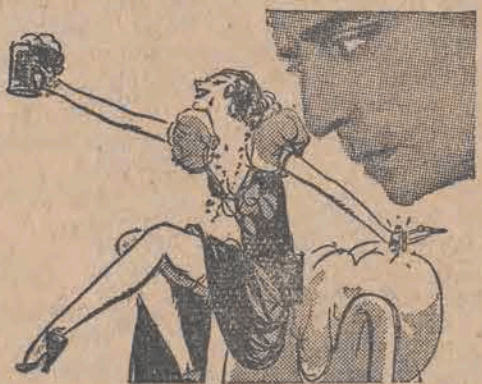
przyjmuje od 9—3,

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.

Otwarcie sezonu
Poraz pierwszy w Łodzi



Passe-partout
oprócz urzęd. nieważne.



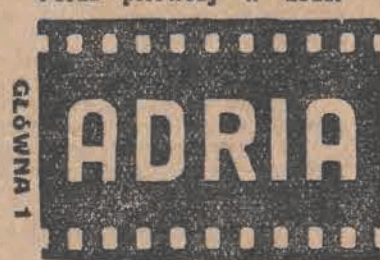
Buster Keaton

w swej najnowszej komedji prod. 1933-34
superfilmie p. t.

**„BUSTER
NAWARZYŁ**

PIWA „Passe-partout
oprócz urzęd. nieważne.

Otwarcie sezonu
Poraz pierwszy w Łodzi



Kino Dźwiękowe

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dzisiaj i dni następnych.

„Człowiek o 100 Twarzach“ fenomenalny **KARLOFF**
w potężnym filmie niesamowitym p. t.

„DZIWNY DOM”
oraz film polski p. t.

OSTATNIA ESKAPADA
w roli gł. Karolina Lubieńska, Józef Węgrzyn, Zbigniew Staniewicz.

**Przedłużajcie
Wasze życie**

Zycie można przedłużyć, chorób uniknąć, chorých leczyć, słabych wzmacniać, nieszczęśliwych pocieszać

**Co jest źródłem
wszystkich chorób?**

Oslabienie systemu nerwowego, przynębienie, strata osób bliskich, zawody życiowe, obawa przed chorobą, zły system życiowy i wiele innych przyczyn.

**Pogodne
usposobienie**

jest najlepszym lekarzem! Jest tylko jedna droga, która prowadzi do uspokojenia, do podniesienia na duchu, do rozbudzenia nadziei, a drogę tę wskaże Wam broszurka, którą możecie otrzymać każdy, kto o to prosi,

zupełnie darmo

Z tej małej broszurki dowie się każdy, jak można w krótkim przeciągu czasu wzmocnić nerwy i mięśnie, jak usunąć zmęczenie, utratę pamięci, zniechęcenie do pracy i wiele innych objawów choroby. Żądajcie tej broszurki, a przyniesie Wam ona wiele chwil radosnych i pewnych nadziei.

Adresować:
**PANNONIA—APOTHEKE,
BUDAPEST 72**
Postfach 83, Abt. 668.

DR. MED.
LEWITTER
AKUSZER-GINEKOLOG
POWRÓCIŁ.
SIENKIEWICZA 6
telef. 137-25.
przyjmuje od 7—9 wiecz.

**DOKTOR
W. Łagunowski**
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół
i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele
i święta od 10—1.

Dr. Jan Dobrowolski
POWRÓCIŁ
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
godziny przyjęć: 1—2, 7—8
Nawrot № 2
Tel. 118-04

Dr. MED.
Al. Kopciowski
powrócił,
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

Złoto BIŻUTERIA, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski **L. FIJAŁKO**,
PIOTRKOWSKA 7.

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Doktor
H. SZUMACHER
POWRÓCIŁ
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Doktor
Sołowiejczyk
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób skórnych
i wenerycznych
Piotrkowska 99, tel. 144-92.
Przyjmuje od 8—8.30 rano, 4—6 i od
8—9 wieczór.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

JEDYNY PRZYJACIEL
KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI
TO ORYGINALNE
+ COLLA +
„PREZERWATYWY“

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECIE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-cj. 30

Dr. med.
Rosenzweig
Narutowicza 16
(Piłsudskiego 76)
tel. 128-74
powrócił

DR.
AKSELRAD
chor. wewnętrzne
POWRÓCIŁ.
Nawrot 39,
tel. 186-22,
Godz. przył. 6—8 w. 30-2

DO WYNAJECIA na ul. Radwańskiej
Nr. 6, 2 pokoje z kuchnią, łazienką,
przedpokojem i z wszelkimi wygodami. Wiadomość u dozorczy.

Pokoje
dwuokienne, frontowe, z meblami lub bez, przy rodzinie do wynajęcia. Kilńskiego Nr. 48, m. 6

Różne

POTRZEBNY chłopiec z praktyką fryzjerską i uczeń na praktykę, Bacharyj Gabryjel, Zachodnia 68 front, parter.

SLYNNA Chiromantka z Galicji zdobyła dużo podziękowań i uznania za trafne przepowiednie, Piotrkowska 223 m. 19.

ZGUBIONO znak rejestracyjny Taksówki Nr. 85119, proszę o zwrot za wynagrodzeniem, ul. Kilńskiego Nr. 77 u dozorczy.

ZDJECIA DO MATRYKI i paszportów 6 szt 1 złoty, przyjmuje się również do wywoływania, kopiowania, retuszowania i powiększania wszelkie zdjęcia amatorskie. Fotograficzny Zakład L. Laks, ul. Żeromskiego 84, dojazd tramwajami Nr. 5, 6, 8, 9.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republici”

POSZUKUJE trzypokojowego mieszkania w nowym domu z wygodami, w śródmieściu, niedrogo komorne. — Dzwonić 222-25. 30



Przed meczem Polska-Jugosławia

Wycieczka do Warszawy sportowców łódzkich

Warszawa nie może ostatnio uskarżać się na brak wielkich imprez sportowych. Dwie niedziele przyniosły kolejno mecze międzypaństwowe Polska — Czechosłowacja raz w pływaniu i raz w lekkiej atletyce.

Nadchodząca niedziela pozwoli nam znów oglądać mecz międzypaństwowy tym razem w piłce nożnej z Jugosławia. W ten sposób będziemy mieli jakby mały przegląd ważniejszych wydarzeń całego sportu słowiańskiego.

Gościna piłkarzy jugosłowiańskich jest tembardziej ciekawa, że grają oni w Warszawie po raz pierwszy. Dotąd tylko Kraków w r. 1923 i Poznań w r. 1931 były świadkami meczu Polska — Jugosławia, w Warszawie natomiast nie oglądaliśmy nie tylko reprezentacji, ale nawet zespołu klubowego bratniego narodu.

System gry jugosłowian polegający na szalonej lotności i zawrotnym tempie — przypomina grę Włochów i sprawić powinien, że mecz oglądać się będzie z dużym zaciekawieniem, a tak wartościowe wyniki, jak wygrana 2:1 z Czechosłowacją przed niespełną miesiącem i 4:0 z Bułgarią oraz remis z Hiszpanią mówią najlepiej o wysokiej klasie naszego niedzielnego przeciwnika.

Mecz Polska — Jugosławia rozgrywa się o nagrodę ofiarowaną przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Nagrodę stanowi kopia brązowa pomnika króla Zygmunta III z odpowiednim napisem i przechodzi na własność tego państwa, którego drużyna zwycięży dwukrotnie w ciągu trzech lat.

Mecz niedzielny w Warszawie jest pierwszym spotkaniem o tę nagrodę i

jest rzeczą niezmiernie ważną, byśmy spotkanie to wygrali, gdyż w razie porażki, trudno byłoby tembardziej pomyśleć o zwycięstwie w roku przyszłym w Białogrodzie i nagroda mogłaby przypaść Jugosławii.

Ze wszystkich stron Polski uruchomiono zostają na niedzielę do Warszawy pociągi popularne. W Łodzi organizuje wycieczkę na powyższe zawody Biuro Podróżny Wagon Lit Cook, ul. Piotrkowska nr. 64.

„Dookoła Polski” Łódzianin Kołodziejczyk — piąty

Wilno, 4 września.

Dzisiaj odbył się czwarty etap biegu kolarskiego dookoła Polski na trasie Grodno—Wilno, wynoszącej 180 km. Z Grodna wystartowało 33 zawodników, na mecie przybyło jednak tylko 30. Na torze zrezygnowali — dalszego udziału w biegu: Łoza ze „Strzelca” lubelskiego, emigrant polski z Paryża, Hadrys i Ciechanowski z W.T.C.

Trasa była bardzo ciężka, gdyż rozmokła wskutek bezustannie padającego deszczu.

Pierwszy przekroczył metę Olecki — 7 godz. 26 min. 8 sek., drugi — Lipiński,

Jak ŁKS zdobył mistrzostwo

Polski w hasełce na rok 1933

W sobotę, po przyjeździe do Krakowa, drużyna hasełki ŁKS-u została powołana przez s. p. prezesa Cracovii dr. Centnarowskiego i prezesa KOZGS-u p. Franka.

Zaznaczyć należy, że s. p. dr. Centnarowski interesował się ogromnie wszystkimi meczami finałowymi w hasełce i opuścił mecz ŁKS — Cracovia na kilka minut przed śmiercią (mecz ŁKS — Cracovia odbył się jako przedmecz spotkania ligowego Wisła — Cracovia).

ŁKS wystąpił w oba dni w następującym składzie: Gapińska, Zylberzanka, Jaszcakówna, Kasperska, Kwaśniewska, Głazewska i Jaworska.

Mecz z Polonią w sobotę zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 6:3 (3:1). Polonia niespodziewanie prowadziła już w pierwszych minutach 1:0. Ł. K. S. wkrótce wyrównuje i prowadzi. Polonia niespodziewanie prowadziła już w pierwszych minutach 1:0. ŁKS wkrótce wyrównuje i prowadzi. Polonia nie wygrywa 2 rzutów karnych.

W pewnym momencie wynik brzmiał 4:3 dla ŁKS-u tak, że Polonia jest jeszcze nie bez szans. Jednak warszawianki nie wytrzymały tempa „spuchły” i ŁKS wyciągnął 6:3.

Charakterystyczne, że Polonia nie wyzyskała czterech rzutów karnych, pod czas gdy ŁKS jeden rzut potrafił zamieścić na bramkę.

Bramki dla ŁKS-u zdobyły: Jaworska 3, Kwaśniewska 2 i Głazewska 1 (z rzutu karnego). ŁKS cały czas przeważał. Najlepsza na boisku była Kasperska (Ł. K. S.).

Mecz finałowy ŁKS — Cracovia, który zakończył się zwycięstwem ŁKS-u 11:6 (4:4) miał przebieg sensacyjny. Cracovia prowadziła czterokrotnie, przyczem nawet 4:2, wykorzystując fakt, że Głazewska była kontuzjowana i na pewien czas musiała opuścić boisko.

Do przerwy udało się jednak ŁKS-owi wyrównać. Po przerwie ŁKS miał kompletną przewagę, tak, że mecz czynił chwilami wrażenie gry na 1 bramkę.

Bramki dla ŁKS-u zdobyły: Głazewska 5, Jaworska 4 i Kwaśniewska 2. W ŁKS-ie cały zespół grał b. dobrze, a szczególnie Głazewska pomimo kontuzji. Dla Cracovii wszystkie bramki zdobyła Czernska (2 z rzutów karnych). Turniej był b. dobrze przygotowany. Zainteresowanie znaczne.

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe

Wczoraj, w poniedziałek, z powodu niepogody, zapowiedziane międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski nie rozpoczęły się.

Pierwsze gry w turnieju tym, który gromadzi czołowe nasze rakiety i kilka znakomitych nazwisk zagranicznych, rozpoczyna się dziś, we wtorek.

Mistrzostwa piłki wodnej zakończone

Tegoroczne mistrzostwa ligi piłki wodnej zostały w niedzielę zakończone. Tytuł mistrza zdobył E. K. S. Katowice, mając 14 zdobytych i 2 stracone punkty. Wicemistrzem został warszawski A. Z. S. — 11 pkt. zdobytych i 5 straconych. Dalsze dwa miejsca zajęły zespoły Makabi — 3 pkt. zdobytych i 8 straconych oraz Cracovia która zdobyła 6 pkt. a straciła 10.

Z ligi spadł Hakoah, która w mistrzostwach zdobyła zaledwie jeden punkt, tracąc 15.

Do ligi w wyniku przeprowadzonych rozgrywek weszła warszawska Legia.

W roku przyszłym w lidze piłki wodnej grać będą tedy: dwa kluby warszawskie, dwa — krakowskie i jeden katowicki.

Cracovia w Pradze

Jak się dowiadujemy — jeszcze w bieżącym miesiącu piłkarska drużyna Cracovii rozegra spotkanie z czeską Slavią w Pradze.

Sukcesy polskich kolarzy we Francji

W kolarskim Grand Prix w Donain polscy zawodnicy: Galica, Brojecki i Gadowski przybyli na metę w pierwszej czwórce zawodników.

Brojeckiemu przyznano specjalną nagrodę miasta Donain.

W okręgowych mistrzostwach pływackich polak Walasiak zajął 2 miejsce w biegu na 1500 mtr. w czasie 28:16,4 s.

PZPN uczcił śmierć d-ra Centnarowskiego

Nasz warszawski korespondent (RM) telefonuje:

W poniedziałek odbyło się w Warszawie nadzwyczajne posiedzenie Zarządu PZPN-u w związku z nagłą śmiercią honorowego prezesa PZPN-u d-ra Centnarowskiego.

Do zebranych, którzy uczcili pamięć zmarłego przez powstanie przemówił urzędujący wiceprezes PZPN-u pułk.

Rudolf, podkreślając zasługi położone s. p. d-ra Centnarowskiego dla sportu piłkarskiego w Polsce.

Postanowiono wydelegować przedstawicieli Zarządu PZPN-u na pogrzeb, który odbędzie się w środę o godz. 16-ej w Krakowie.

Przedstawicieli swoich deleguje również do Krakowa Zarząd Ligi oraz Zarząd PKS-u.

Wiadomości zagraniczne

W meczu tenisowym Szwajcaria — Belgia o puchar Davisa na rok 1934 — zwyciężyli szwajcarzy w stosunku 3:2

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Szwecja — Norwegia zakończył się zwycięstwem szwedów w stosunku 117:56.

W niedzielę odbyły się w Sztokholmie zawody motocyklowe o Grand Prix Europy, z udziałem znanych kierowców europejskich.

Zwyciężył szwed Kallon na maszynie Huskvarna. Naskutek zderzenia na torze zabił się motocyklista szwedzki, Landberg.

W odbywających się w Turynie akademickich mistrzostwach świata uzyskano nast. ważniejsze wyniki:

W turnieju na florecie Anglia pokonała Niemcy lepszym stosunkiem trafień przy identycznej cyfrze punktów 8:8. Niemcy pokonali poprzednio Węgry 4:2. Italia — Węgry 9:1. Francja — Anglia 16:0. Anglia — Węgry 2:14. Italia — Czechosłowacja 16:0. Francja — Hiszpania 15:1.

W mistrzostwach rozpoczęły się już gry w tenisie i w boksie. Jak wiadomo, Polska w zawodach tych udziału nie bierze.

W piłce nożnej Niemcy pokonali Węgrów 4:2 (2:2).

Komisarz sportowy Rzeszy niemieckiej, von Osten Tschammer, zdecydował, że sporty: piłki nożnej, lekkoatletyczny, gimnastyczny i pływacki mają być połączone w jeden wspólny związek państwowy pod nazwą: Federacja gimnastyczna i sportowa.

Nowa organizacja natychmiast zabrała się do pracy nad przygotowaniem zawodników do igrzysk olimpijskich, 1936 r. w Berlinie. Najleńszych 500 zawodników, reprezentujących wy-

mienione cztery gałęzie sportu, rozpoczęło już w dniu 10 października b. r. przygotowawczy trening na stadionie berlińskim. Będą oni zakwaterowani, żywieni i trenowani na koszt państwa. Zawodnicy trenowani będą nie przez instruktorów czy trenerów zawodowych, lecz — przez najlepszych zawodników niemieckich — specjalistów.

Mistrzostwa pływackie Francji przyniosły wyniki następujące: Taris wygrał 100 mtr. w 1:10,8 (drugi był Diener 1:03,8), 200 mtr. w 2:19, 400 mtr. 5:01, 500 mtr. w 22:13, 200 mtr. st. klas Schoebel 2:58,2, 100 mtr. nawznak 2) Noual 1:14,8, Faye 1:15,6 3) Torgiewski 1:22; 4x200 mtr. Enfants de Nentun 10:17,4, 10 mtr. pań Blondeau 1:13,8, 2) Salgado 1:17,2, 400 mtr. st. klas Guth 3:30,4, sztafeta 4x100 i 3x100 st. klas Mouettes 5:25,8 i 4:32,2.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Norwegii, rozegrane w Oslo na stadionie Billet, przyniosły następujące ciekawe wyniki: 100 i 200 mtr.: Hagen 10,9 i 22,5, 5 km. Braathe 15:19,1, 110 płotki: Hauge i Albrechtsen po 15 sek., 400 płotki Hauge 55, tyczka Nielsen 375, Eliak 190, 2) Kalvorsen 187.

Na mistrzostwach okręgowych Szwecji 8 zawodników przebiegło 800 mtr. poniżej 2 minut, 16-tu — 10 km. poniżej 33 min. 37 — 5 km. poniżej 16 m. Mimo to było mało prawdziwie dobrych wyników.

Uczestnicy biegu — odpoczywają

Dziś, we wtorek, nastąpi przewidziana przerwa jednodniowa w odbywającym się od soboty biegu kolarskim „dookoła Polski”.

Przerwę spędzą zawodnicy w Wilnie, które przygotowało dla nich ciekawy program dnia.

Drużyna Union-Touringu na mecz bokserski z Wartą

Na mecz drużynowy z kilkakrotnym mistrzem drużynowym Polski poznańską Wartą, Union - Touring wystąpi w składzie zasilonym Wdowińskim z Bar-Kochby i Kłodasem z Wimy. Skład Union - Touringu będzie następujący: w. kog. Bicer I, w. półk. Bicer I, w. lekka Frank i Wdowiński (BK), w. półk. Baranowski, w. średnia Schön, w. półk. Kłodas i w. ciężka Poul.

Finałowe spotkanie o puchar Europy środkowej

W Medjolanie rozegrany został w obecności 35 tysięcy widzów finałowy mecz piłkarski o puchar środkowej Europy między Ambrosianą a Austrią.

Po zaciętej walce mecz zakończył się zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 2:1 (2:0).

W pierwszej połowie wiedeńscy grają doskonale, jednak ich atak zawodzi kompletnie pod bramką. Mimo gwałtownej przewagi drużyny wiedeńskiej wynik do 43 min. jest bezbramkowy.

Zupełnie nieoczekiwanie włosi zdobywają w tym okresie jedną bramkę a w minutę później drugą.

Po przerwie lepiej grają włosi, mimo to udaje się wiedeńczykom zdobyć bramkę.

Sędziował b. słabo p. Gluck z Budapesztu.

Otwarcie linii średnicowej w Warszawie



Pierwszy pociąg linii średnicowej, wiozący Głową Państwa i członków rządu, po wyjściu z tunelu wjeżdża na nowy wiadukt kolejowy na Wiśle.

Krajowe zawody lotnicze



W sobotę rozpoczęły się w stolicy V-te krajowe zawody lotnicze, zorganizowane przez LOPP i Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej. Na zdjęciu p. min. Butkiewicz podczas przeglądu samolotów na lotnisku Mokotowskim w rozmowie z inż. Grzeszczykiem, pionierem polskiego szybownictwa.

Cwiczenia ratownicze na plaży holenderskiej



Zdjęcie pokazuje ćwiczenia, demonstrowane przez ochotnicze kolumny ratownicze wobec gości kąpielowych na plażach holenderskich.

Wodne narty



Zdjęcie przedstawia parę narciarzy wodnych, którzy poruszają się podobnie, jak narciarze górscy. Kije nart umocowane są na piersieniach, noszonych na rękach.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tragedja bankiera

Józef Willik, właściciel znanego nowojorskiego domu bankowego, już od kilku godzin uważnie przeglądał papiery, leżące na biurku w jego gabinecie.

Tak, nie ulegało już żadnej wątpliwości, że grozi mu ruina. Jeszcze przed sześciu miesiącami można było wszystko uratować, ale teraz już jest za późno.

Gdy przyszły pierwsze niepowodzenia, należało przedewszystkiem zrezygnować z ryzykownych spekulacji. Ale Willik właśnie wówczas rzucił się na akcję trustu naftowego Copper, które gwałtownie spadały, licząc na to, że wkrótce pójdą w górę.

Ale te obliczenia zawiodły. Akcje trustu naftowego spadały w cenie z dnia na dzień. Już nikt poprostu nie chciał ich kupować.

I dlatego Willik znalazł się na progu bankructwa. Właściwie jemu osobiście mało zależało na pieniądzu.

Ale przecież w grę wchodziła Wiktorja, jego żona, kobieta, którą kochał do szaleństwa. A ona przywykła do luksusu i z pewnością nie potrafiłaby przystosować się do innych warunków życia.

Gdy Willik rozmyślał nad swą sytuacją, nagle otworzyły się drzwi gabinetu. Bankier aż podskoczył na krześle.

To była Wiktorja!

Przecież do tej pory nigdy nie przechodziła do biura. Może więc teraz wycofała się, że mu jest źle i przyszła go pocieszyć, uspokoić.

Niestety jednak chodziło zupełnie o coś innego. Wiktorja wyciągnęła z kieszeni sznysty rachunek jakiegoś salonu mód i wręczając go mężowi, powiedziała:

— Wyobraź sobie, że ten rachunek leży już parę miesięcy. Teraz właśnie w tej firmie chcę zrobić nowy obstalunek, więc muszę im uregulować stary rachunek. Przysłał więc po pieniądze.

Willik długo spoglądał żonie prosto w oczy.

Teraz była najlepsza okazja. Musiał jej wszystko powiedzieć.

W paru słowach zapoznał ją ze swą katastrofalną sytuacją. Nie ukrył przed nią niczego. Przyznał się nawet, że czeka na swego serdecznego przyjaciela Johna i jeśli on mu nie pomoże, to już nie go nie uratuje przed ruiną.

Wiktorja przez parę chwil milczała. Wreszcie jednak zbliżyła się do męża, uściśliła go i powiedziała:

— W takim razie oczywiście nie pójdę do tej firmy! Miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze! Wieczorem się zobaczymy, Józefie!

Bankier nie zauważył, że jego oświadczenie nie wywarło zbyt wielkiego wrażenia na żonie. Nie był on zresztą nigdy dobrym psychologiem.

Upłynęło znów kilkanaście minut.

Wreszcie zjawił John.

— Bardzo się cieszę żeś przyszedł — zwołał doń bankier, powstając z krze-

sla — Tak już na ciebie czekałem.

— Co się stało? — zapytał trochę za niepokojony przyjaciel. — Widzę, że chodzi o jakąś poważniejszą sprawę.

— Tak jest, przystępuję odrazu do sedna rzeczy — odparł mu cicho Józef. — Jestem zrujnowany. Wiesz przecież, że całe pieniądze ulokowałem w akcjach trustu Coopera. Akcje te strasznie spadły. Nie ulega wątpliwości że wkrótce znów pójdą w górę. Ale tymczasem znalazłem się w sytuacji bez wyjścia. Jeśli ty mnie nie uratujesz, jutro znajdę się w obliczu bankructwa. Chcę cię więc poprosić, byś wziął ode mnie połowę akcji. Tu chodzi tylko o 100 tysięcy dolarów. Ta suma niema przecież dla ciebie większego znaczenia. A możesz przytem dużo zarobić.

— Wykluczone — odparł mu John stanowczo — nie mam zamiaru przez ciebie się rujnować. Zwróć się do kogo innego z podobnymi propozycjami.

Józef zagryzł wargi. Nie spodziewał się tego ciosu. Ale trudno, trzeba się było pogodzić z losem.

John podał mu rękę i szybko oddalił się.

Bankier znów został sam. Do godziny dziewiątej wieczorem śleczął nad papierami i wreszcie pojechał do domu. Tam przynajmniej czekała na niego Wiktorja. Przy jej boku zapomni o swych troskach.

Lecz Wiktorji nie było w domu. Służący powiedział mu, że przed trzema godzinami dokąd wyjechała, zabierając ze sobą trzy kufry. Na biurku leżał list, który mu pozostawiła.

Józef szybko rozerwał kopertę.

— Józefie — pisała — od pewnego czasu łączyli mnie z Johnem bardzo bliskie stosunki. John nieraz już proponował mi, bym z nim uciekła do Europy. Odmawiałam mu. Teraz jednak, gdy dowiedziałam się o twojej ruinie, postanowiłam skorzystać z jego propozycji. Bo przecież ciebie nigdy właściwie nie kochałam, a John był mi zawsze bardzo bliski. Nie szukaj mnie, bo to jest bezcelowe. Nie wrócę do ciebie.

Józef nie miał zamiaru jej szukać.

Poco? Przecież ta kobieta nie była warta jego miłości! I pomyśleć, że przez nią właśnie się zrujnował, że dla niej wszystko poświęcił!

I gdyby choć uciekła z kim innym, a nie właśnie z Johnem, z jego najserdeczniejszym przyjacielem! W ten sposób przecież stracił dwie osoby, które obdarzał bezgranicznym zaufaniem.

Teraz już niema nikogo.

Przez całą noc nie zmrugał oka. Gdy rano przyszedł do biura, był zupełnie siwy.

A w biurze czekała go wielka niespodzianka. Akcje trustu Coopera gwałtownie zwyżkowały. O dwunastej osiągnęły one tak wysoki kurs, że Willik był znów bogatym człowiekiem.

A w kilkanaście minut później bankier zastrzelił się w swym gabinecie.

— Nie mogę tego zrozumieć — powiedział jego prokurent, który pierwszy wszedł do gabinetu i natknął się na zwłoki — Gdyby Willik wczoraj zastrzelił się nie zdziwiłbym się wcale... Ale dziś? Przecież dziś stał się on znów bogatym człowiekiem.

Tłum. B.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 71-721 tel. 69
Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp.,

redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.